

Kurier Szczeciński

Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8
AB

wydanie

2 5 8

15 -11-72

665 Na zamkowej scenie

„ANTYGONA” WIECZNIE ŻYWA

PLAKAT szczecińskiej inscenizacji „Antygony” Sofoklesa, gestem bohaterki zasłaniającej białą dłońią ukrytą pod kirem twarz — przedstawia rozpacz. Rozpacz, która staje się udziałem wszystkich postaci dramatu pisarza, tworząc jego swoje dzieło 2500 lat temu.

Z dramaturgii Sofoklesa, o której wiadomo, iż składała się z ok. 120 dzieł — zachowało się tylko siedem tragedii; wśród nich najczęściej grane — to „Król Edyp”, „Antygona”, „Elektra”. Ilustracje tebańskich mitów, mitów o okrucieństwie Losu i dylematach ludzi stojących w krańcowych sytuacjach pomiędzy szczęściem a moralnym obowiązkiem, pomiędzy dobrem bliskich a dobrem społeczeństwa — to literatura nieśmiertelna, ciągle żywa, aktualna dla każdego pokolenia.

Jest to nadto dramat, w którym „dzianie się” obrazowane jest słowem, które starożytni aktorzy wypowiadali na otwartej przestrzeni gdzieś wiatr

niósł ku słuchaczom surowe i pełne godności tyrady człowieka przeciw złu i zła przeciw człowiekowi. I słowo to, jego brzmienie, intonacja — przesądza o tym, jaki jest spektakl: porywający czy niedobry. Wszelkie inne zabiegi inscenizacyjne są sprawą drugorzędną.

Rolę Kreona gra w wystawionej ostatnio na Zamku „Antygonie” — Bohdan Albert Janiszewski. Każda wypowiedziana przezeń kwestia jest czysta. Po prostu słyszalna. To samo osiągnął młodziutki Karol Gruza, występujący jako koryfeusz Chóru starożytnego komentatora scenicznych wydarzeń. Jest to jego pierwsza rola i to rola bardzo dobra w szczecińskim teatrze, do którego przyszedł po skończeniu szkoły aktorskiej. Również debiutantką jest Miroława Nyckowska. Powierzona sobie rolę Ismeny prowadzi przekonująco, ze szlachetną prostotą, która wyobraźni widza mówi ogromnie dużo o bardzo ludzkich wahaniach jednej z dwóch córek Edypa.

Tytułową bohaterkę, Antygonę, przedstawia Danuta Chudzińska. Jest to wytrwała aktorka, która w pełni potrafiła przekazać ideę postaci. Lecz nie jej tragedii. Chudzińska jest statyczna, hieratyczna i... zimna. Przyznajemy jej Antygonie słuszość, lecz nie „współko-chamy”.

WSKUTEK takiego potraktowania tej roli bardziej na jaw wychodzą racje Kreona. B. A. Janiszewski sprawił, że zaczynamy analizować jego decyzję, uzasadnioną przecież, gdy rozpatrujemy ją w kategoriach ochrony państwa przed zdradą i wojną. Zakaz pochowania Poliniki nie jest zemstą za obłąkane dla Teb postęпки, lecz karą za napaść na ojczyste miasto i zabicie brata — króla. Nie chcąc wycofać się z podjętej decyzji, Kreon, który przejął tron, staje się okrutny i zo staje złamany przez wydarzenia, które sam spowodował. Bogata rola, wstrzemięźliwie i konsekwentnie realizowana przez Janiszewskiego, który nad to, przełamując nawyk mówie-

nia ze ściśniętymi szczękami, mocno odmienił się na scenie.

Pierwszą postacią, którą odzwierciedla w Szczecinie nowo zaangażowany aktor Mikołaj Muller, jest Strażnik. Strażnik ten jest żywiołowy, realistyczny, odbiegający nieco od ogólnej tonacji spektaklu, wnoszący pomiędzy dramatis personae dosłownością. Widzimy poprzez niego jakiś refleks rzucony w kierunku ludu tebańskiego.

REŻYSER Janusz Bukowski osiągnął to wszystko, co mógł osiągnąć, przystępując do inscenizacji tak wielkiego dramatu. Jest to styl, polegający na pewnej surowości i... jasności spektaklu. Służy temu scenografia Jana Banuchy (aktorzy poruszają się po scenie zasłanej kamieniami) oświetlenie, częściowo muzyka. Twórcą jej jest Piotr Moss, wykonują ją członkowie Chóru PS, a skoro jednak nie udało się w pełni postawić na wielkie SŁOWO — dobrze, że towarzyszy widowisku. Aczkolwiek fakt natychmiastowego podkreślenia jęśliwym głosem kulminacyjnych scen nie zawsze potęguje wrażenie.

„Antygona” jest kolejną wartościową, zwłaszcza dla młodych odbiorców, pozycją Teatru Polskiego. **JAN FRYCZ**



NA ZDJĘCIU: Bohdan A. Janiszewski jako Kreon.

Fot.: Jacek Fljalkowski